

Edyta Chrobaczyńska

**Victor Klemperer, *Chcę dawać świadectwo aż do końca* – *Dzienniki 1933–1945*, T. I, ss. 543, T. II, ss. 647, T. III, ss. 668, Kraków 2000; tegoż, *Dzienniki 1933–1945. Wybór dla młodych czytelników*, Kraków 1999, ss. 273**

Victor Klemperer (1881–1960) był neofilologiem, wybitnym europejskim romanistą, profesorem Politechniki w Dreźnie, z której, po wejściu w życie naziistowskich ustaw norymberskich (1935), został usunięty ze względu na swoje żydowskie pochodzenie. Wielokrotnie myślał o wyjeździe z Trzeciej Rzeszy, ale nigdy nie udało mu się zrealizować tego planu. Mawiał, że nie posiada zawodu („Nie umiem robić nic praktycznego”<sup>1</sup>), umożliwiającego mu podjęcie pracy poza granicami państwa, w którym się urodził, wychował i w armii którego walczył w pierwszej wojnie światowej. Pośrednio zdecydowały o tym także inne względy; miłość do żony Aryjki („Cała prawdziwa miłość, na jaką mnie stać, ogranicza się wyłącznie do Ewy”;<sup>2</sup> „Bez Ewy jestem niczym. Jeśli ją stracę, moje życie podtrzymywane absurdalnym strachem przed śmiercią stanie się przecież bezsensowną vegetacją”), a także fakt, iż aby wyemigrować, trzeba było spełnić określone wymogi. W taki oto sposób autor, liberał hołdujący wolności, humanista pochodzący z wykształconej rodziny (ojciec – rabin dr Wilhelm Klemperer, bracia: Otto – dyrygent i Georg – profesor medycyny), świadomy intelektualista pozostał w naziistowskiej III Rzeszy.

Dzięki temu możemy dzisiaj przeczytać jegoienne zapiski, niekiedy wręcz małe traktaty filozoficzne, które rejestrują na bieżąco, bez historycznego dystansu,

<sup>1</sup> V. Klemperer, *Chcę dawać świadectwo aż do końca* – *Dzienniki 1933–1938*, Kraków 2000, t. I, s. 219.

<sup>2</sup> Tamże, t. II, s. 96, 160.

życie w Niemczech rządzonych przez faszystów: „Nie chodzi o ważne sprawy, lecz o codzienność tyranii. O tym łatwo się zapomina. A przecież tysiące ukłuć komara są gorsze niż cios w głowę”<sup>3</sup>, obawy o dalszy los, ciągły strach przed aresztowaniem, przed domowymi rewizjami, borykanie się z nerwowymi załamaniem żony, z własną chorobą sercową. Stale obecne jest w dziennikach również widmo wyniszczającego głodu, który potrafi człowieka upodlić, zmusić nawet do kradzieży. Autor potęguje pretensje do samego siebie, że stale jest głodny. Rozstania z przyjaciółmi i pogłębiająca się świadomość, że to już na zawsze, że nie powrócą oni ze swej tułaczki, a później pewność – coraz więcej potwierdzeń o śmierci bliskich ludzi. Kolejnym ogromnym problemem, niezmiennie powracającym w zapiskach, są kłopoty finansowe, niepewność jutra, obawa o codzienny byt, również żony.

V. Klemperer w bardzo szczegółowy, systematyczny sposób przedstawia nowe rozporządzenia ograniczające prawa i swobody Żydów: wypędzenie z własnych domów, zakaz posiadania radia, telefonu, maszyny do pisania (szczególnie bolesne dla autora, uniemożliwia mu bowiem prowadzenie pracy naukowej, pisanie dzienników, ale najważniejsze, odbiera sens egzystencji intelektualisty: „Maszynę do pisania zabrali już we wtorek. Bardzo to było dla mnie przykre, nie sposób jej przecież zastąpić”<sup>4</sup>, zakaz chodzenia do teatru, muzeum, kina, na koncerty, korzystania z bibliotek i czytelni, uczęszczania żydowskich dzieci do szkół, spacerów po parku czy korzystania z komunikacji, a nawet, co wydaje się być absurdem, zakaz kupowania kwiatów, lodów, a także posiadania leżaków i zwierząt domowych („Gmina rozesała polecenia nakazujące oddanie zwierząt; jak mi je wręczą, nie będę miał prawa sam decydować o losie kota. Wahaliśmy się do czwartej – weterynarz przyjmuje do piątej.[...] Zostawiłem decyzję Evie. [...] była obecna przy uśmiercaniu, [...] zwierzę nie cierpiało. Ale ona cierpi”), a także zakaz opuszczania domów. To jedynie część tej listy. Nazistowska Rzesza chciała wykluczyć naród żydowski z życia społecznego poprzez te, zdawałoby się, mało znaczące zakazy, ale to tylko cisza przed burzą, przed ostateczną rozgrywką, w której na szali zostanie postawione ludzkie życie.

Istnieją też opisy z lat wcześniejszych, ukazujące małe radości, perypetie związane z budową nowego domu, kupnem samochodu, spotkania w gronie przyjaciół czy, co dawało autorowi najwięcej satysfakcji, pracę naukową, akademicką, zajęcia ze studentami.

W dziennikach stosunkowo niewiele miejsca V. Klemperer poświęcił polityce, właściwie tylko tyle, by zrozumieć bieżącą sytuację, szczególnie okres wojny, choć to właściwie polityka nazistów skłoniła go do prowadzenia na bieżąco notatek, także jako przyszłego źródła historycznego, dokumentu beznadziejności i bezmyślności wojny, ukazującego jednostkę, człowieka, który musi zмагаć się z tym wszystkim, co niesie wojna, w dodatku Żyda. Stale obecne jest pytanie, dlaczego doszło do rządów nazistów, dlaczego było to możliwe w cywilizowanym XX wieku, dlaczego istniało przyzwolenie świata, Europy na „panoszenie się” Hitlera i narodowych socjalistów (aneksja Austrii, Monachium).

<sup>3</sup> Tamże, t. III, s. 234.

<sup>4</sup> Tamże, t. II, s. 269.

Jednym z istotnych dylematów autora jest jego tożsamość narodowa. V. Klemperer zmagają się z odpowiedzią na pytanie, kim właściwie jest, co jest mu bliskie, a co powinno być bliskie. Jest Żydem, ale jednocześnie Żydem się nie czuje. Identyfikuje się z narodem niemieckim, z niemiecką kulturą. Religia żydowska jest mu obca. W miarę upływu czasu i życia w III Rzeszy traci patriotyczne uczucia w stosunku do Niemiec, ale czy przestaje czuć się Niemcem? Ta kwestia jest stale obecna, wydaje się, że jest to jeden z moralnych problemów autora, z którym nie może się uporać. Bo, jak można czuć się Niemcem, będąc Żydem w hitlerowskich Niemczech („Najcięższy bój o moją niemieckość staczam właśnie teraz... Muszę się tego mocno trzymać: jestem Niemcem, to inni nie są Niemcami. [...]rozstrzyga duch, nie krew. [...] syjonizm byłby z mojej strony komedią – chrzest nie był komedią<sup>5</sup>”).

Ważną osią dzienników są również zapiski o twórczości naukowej oraz lekturach, stanowiących ucieczkę od koszmaru codzienności. Dzięki nim mógł realizować się intelektualnie, pozwalały mu trwać w świecie, w którym przyszło mu prowadzić nędzną egzystencję. Pisarstwo naukowe, wytrwale kontynuowane, jest sposobem na przetrwanie. Klemperer konsekwentnie wyznacza sobie zadania, może monotonne, ale dające mu iluzję przedwojennego życia. Dzienniki z poświęceniem i z potrzeby serca pisane, mają dać świadectwo innym, równocześnie pozwolić ich autorowi nie utracić nic z tego doświadczenia, które zostało mu dane wbrew jego woli i które odcisnęło piętno na całym jego późniejszym życiu i twórczości.

Pisanie dziennika w nazistowskiej Rzeszy nie było sprawą prostą dla Żyda -- intelektualisty. Cały czas towarzyszył mu strach, co stałoby się z żoną, z ludźmi, których nazwiska zostały zamieszczone w dzienniku, gdyby zapiski zostały odnalezione, a także pytanie, czy ma prawo narażać ludzkie życie, nawet w imię dawania świadectwa prawdy? Ten spór między obowiązkiem świadka-dokumentalisty a człowieczeństwem pozostał nierozstrzygnięty do czasu, kiedy stało się jasne, że Niemcy poniosły klęskę („Wciąż te same rozterki. Obawa, że z powodu mojej pisarniny mogę wylądować w obozie koncentracyjnym. To znowu poczucie obowiązku: powinienem pisać, to jest moje życiowe zadanie, mój zawód”, „Nie tylko ja zapłacę życiem, [...] lecz również Eva i kilka innych osób, które wymieniłem z nazwiska [...]. Czy mam do tego prawo (może to mój obowiązek?), czy raczej jest to karygodna próżność?”<sup>6</sup>).

Autor wyznaje zasadę, iż każdy powinien być wolny w swoich przekonaniach i postawach. Jest wykształcony, a dzięki temu wątpiący i analizujący rzeczywistość, odnoszący ją do historii, wyciągający wnioski, kojarzący fakty i dostrzegający zbliżającą się katastrofę. Z tych właśnie powodów tak ciężko mu było żyć w tamtym czasie i dlatego wszystko dostrzegał ze zdwojoną siłą.

Dzienniki nie są rejestracją tzw. suchych faktów, są przede wszystkim subiektywnym zapisem tamtej epoki. Mam tu na myśli osobiste odczucia, lęki, obawy, osamotnienie, strach, zagubienie, zwątpienie i w konsekwencji pogłębiającą się

<sup>5</sup> Tamże, s. 393.

<sup>6</sup> Tamże, t. II s. 321. 322, t. III s. 334.

rezygnację i pogodzenie z losem. Z tych powodów jest to lektura, którą może przeczytać każdy. Napisana została językiem żywym, obrazowym, niejednokrotnie dosadnym, dobrze przedstawiającym sytuacje, wykorzystującym liczne metafory. Widać także, że autor nie jest pozbawiony humoru i intelektualnej błyskotliwości. Książka z pewnością ma szansę dotarcia do młodego pokolenia. Z tych powodów należy rozpatrywać ją również pod kątem dydaktycznym, jako pomoc w nauczaniu historii i języka polskiego w szkole gimnazjalnej i średniej. Wersja (wybór) dla młodzieży została przez wydawcę specjalnie przygotowana od strony metodologicznej i dydaktycznej, zawiera bowiem przykłady tematów prac domowych, scenariuszy lekcyjnych, które wykorzystują nowoczesne metody nauczania. Natomiast pełne, trzytomowe wydanie dzienników stanowi ciekawą lekturę nie tylko dla osób zawodowo zajmujących się historią. To bardzo ważne, aby przeciętny człowiek miał świadomość ówczesnych wydarzeń, aby potrafił dostrzec aspekty nie tylko od strony politycznej, ale także społecznej, z punktu widzenia żydowskiego obywatela. Pozwoli to na lepsze zrozumienie tamtego i obecnego czasu, również niewolnego od antysemitycznych postaw.

Edyta Chrobaczyńska